



Święty Ambroży patron pszczelarzy



LEGENDA:

Do pokoju wpadł rój pszczół. Niemowlę w kotysce poruszyło się niespokojnie. Tymczasem pszczoły szczelnie obsiadły jego usta. Przerazona matka chciała przegnać owady, ale ojciec uspokoił ją: poczekaj, aż same odlecą. Pszczoły poderwały się do lotu, nie czyniąc dziecku krzywdy. – To niemowlę będzie kimś wielkim! – zawołał ojciec. – Może zostanie wielkim mówcą?
Tak o dzieciństwie św. Ambrożego, patrona pszczelarzy opowiada legenda. Został wielkim mówcą. Słuchający go z zapartym tchem ludzie opowiadali, że słowo Boże w jego ustach było jak miód.

Ambroży urodził się około 340 r. w znakomitej rodzinie: ojciec był prefektem Galii, a bracia Marcellin i Uraniusz Satyr zostali świętymi. W Rzymie zdobył wykształcenie prawnicze i zaczął piąć się po szczeblach kariery: został adwokatem, a wreszcie namiestnikiem Emilii i Ligurii. Zamieszkał w Mediolanie. Silną pozycję mieli tu arianie. Nawet biskup miasta Auksencjusz zaprzeczał bóstwu Chrystusa. Gdy zmarł, w mieście wybuchł spór: katolicy chcieli mieć swojego biskupa, arianie swego. Na obrady przyjechał Ambroży.

Miał czuwać nad porządkiem i zapobiec rozruchom. Gdy strony nie mogły dojść do zgody, nagle jakieś dziecko zawołało: „Ambroży biskupem!”, a po chwili wszyscy powtórzyli ten okrzyk. Najbardziej zaskoczony był sam Ambroży. Znał wprawdzie Biblię, ale nie był nawet... ochrzczony. Tak, tak. W jego czasach moment chrztu odwlekano na wiek dorosły, przygotowując żmudnie katechumenów do sakramentu. Ambroży chciał odmówić, planował nawet ucieczkę, ale głos powołania był silniejszy. W osiem dni później ochrzcił się, a już po kilku dniach, 7 grudnia 374 roku, został wyświęcony na kapłana i biskupa.

Rozpoczął od mocnego akcentu: rozdał majątek ubogim. Przy każdej okazji głosił słowo Boże, a żar, z jakim opowiadał, porwał wielu słuchaczy. Pod wpływem jego słów nawrócił się św. Augustyn.

Potrafił być stanowczy. Z wielką energią wykazywał błędy arianizmu. Nie wahał się też upomnieć samego cesarza. Gdy w Tesalonikach wybuchło powstanie, wściekły Teodozjusz kazał spędzić lud do cyrku. Jego oddział zmasakrował wówczas siedem tysięcy ludzi. Impulsywny imperator szybko pożałował swej reakcji i wysłał rozkaz zatrzymania rzezi. Niestety, posłaniec przybył za późno. Ambroży domagał się od cesarza publicznej pokuty. Teodozjusz wahał się. W końcu jednak jako grzesznik przez trzy miesiące nie wstępował do kościoła, a potem „z jękiem i łzami” prosił Boga o przebaczenie. „Ze wszystkich biskupów, których znałem, tylko Ambroży zasługuje na to, by go naprawdę zwać biskupem!” – powiedział później.

Pod koniec życia Ambroży pracował nad traktatem o dobrej śmierci. Zmarł w Wielki Piątek 397 roku. Jego imię po grecku oznacza nektar dający nieśmiertelność. I rzeczywiście, jego pisma przetrwały. Do dziś powtarza się jego słowa, że „dobra mowa jest jak plaster miodu”, a pszczelarze, których jest patronem, wierzą, że „święty Ambroży miodu dołoży”.

Dzięki legendzie oraz propagowaniu w swych przemówieniach przykładów pochodzących z życia rodziny pszczelej, Ambroży został patronem pszczelarzy.

A trzeba przyznać że miał wielu konkurentów: św. Bernarda, Bartłomieja, Medarda, Florianą a nawet św. Wojciecha. W ikonografii jest często przedstawiany z pastorałem i atrybutem kószki, czyli słomianego ula, co zawdzięczamy wpływom germańskim. W Polsce Jasna Góra w Częstochowie jest miejscem, w którym możemy się spotkać z jego wizerunkiem. Ale najwięcej relikwii i pamiątek możemy napotkać w Bazylice Sant Ambrogio w Mediolanie we Włoszech.



Postać św. Ambrożego stała się wdzięcznym wzorem dla twórców uli figuralnych o charakterze antropomorficznym. W wielu polskich pasiekach postać patrona, z pastorałem i kószką, strzeże ich spokoju. Zachowajmy Ambrożego we wdzięcznej pamięci, licząc na Jego opiekę nad naszymi pszczołami.